

Wojna zaczęła się...
Miałam ile? Dziesięć lat? Tak, dziesięć lat.
I ja bardzo chciałam wojnę.

”The war started...
- How old was I? - Ten? - Yes.
And I wanted that war very much.”

- o wojnie przeżywanej przez dziecko i o dorosłej kobiecie, której udało się wojnę przeżyć i z nią wygrać – we wspomnieniach byłej więźniarki dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży przy ulicy Przemysłowej w Łodzi.

Już wkrótce ukaże się drugie wydanie wspomnień, a na stronie www.obozprzyprzemyslowej.pl prezentujemy fragmenty książki.

(Urszula Sochacka - Eee... tam, takiego obozu nie było – wspomnienia Genowefy Kowalczuk – byłej więźniarki obozu przy ulicy Przemysłowej w Łodzi - EEE... TAM (anyway,) there was no such a camp, the memories of Genowefa Kowalczuk the former child prisoner of the German Nazi camp on Przemysłowa Street in Łódź, Poland)

Razem my tę wojnę wywołali

Genowefa Kowalczuk: Haaa. Razem wywołali my tę wojnę.

Urszula Sochacka: *To znaczy?*

No, wojna zaczęła się... Miałam ile? Dziesięć lat? Tak, dziesięć lat. I ja bardzo chciałam wojnę.

Ale jak to?

Dlatego, że u nas dziadek miał takie radyjko, co mało kto miał w Polsce. I przychodzili te chłopcy słuchać. I to było dla mnie bardzo dobre, bo ja kochałam ludzi. Wojna się miała zacząć i oni przychodzili słuchać. I co które przyszło, to jakąś landrynkę mi przyniosło albo coś. I ja tak stale mówiłam: „Dziadek, ja chcę tę wojnę!”. No i jest piątek, i wojna wybuchła. Pamiętam, że babcia miała gotować fasolę. Fasola to była, pamiętam, bo jak my wrócili z ucieczki, to ta fasola wyrosła. Zamoczona fasola była i wyrosła. Wuję przyszedł wtedy do nas, żeby iść mu po machorkę. Miał taki woreczek i te pieniądze miał w tym woreczku. I mówię: „Wuję, dej mi na dropsy!”. A on na to: „Nie mom pieniędzy”. „Masz tu taki worek duży. Zabiją cię, ha, ha, ha, zabiją cię, a pieniądz zostanie” – powiedziała Gienia. Przyniosłam mu tę machorkę, już miał iść, i mówi: „To ja idę teraz do Kasi, żeby już obiad gotowała”. „Ja dopiero będę pierwsze danie robić” – moja babcia na to. Uszedł na jakieś pięćdziesiąt metrów i zaczęli strzelać. Armaty z granicy. No i to się zaczęło. Babcia tylko wyciągnęła soki, żeby wziąć ze sobą, i mnie dała parę tych wiśni w spirytusie. Dała mi tych parę wiśni, niedużo. Może, żebym się nie opila. To tam może pięć czy sześć tych takich małych było. Żebym se zjadła. Ale jak zaczęli strzelać, to ja już tego nie zjadłam. I tylko do dziadka! Dziadek miał kurtkę. To te ręce do kieszeni, do jego kurtki wsadziłam. Znalazłam w tej kieszeni książeczkę do modlitwy, no i... Jak tą książeczkę będę trzymać, myślałam, to tej wojny już nie będzie.

A dziadek?

Ja ręce w jego kieszeniach, a on lata i nic tylko: „Trzeba wziąć krowę, żeby my mieli mleko, trzeba wziąć krowę...”. A te krowy to latały po tym ogrodzie, jakby się zegziły. Bo to strasznie szumiało, bo w ogrodzie były wielkie jabłonie, to po tych liściach chyba tak niosło od armat, jak strzelały. No, w każdym bądź razie tą krowę z biedą złapał. A ja nic tylko: „Dziadek, ja już nie chcę ty wojny! Ja nie chcę wojny!”. „No, ale co ja ci zrobię, dziecko, jak żeś tak chciała ty wojny, to co ja ci teraz poradzę?”. Wziął jakieś pinkle, jakieś pierzyny, nie wiem, co tam my jeszcze wzięli. Uciekamy do wieruszowskiego lasu. I jeszcze ta Maryla.

Maryla?

O dwa lata starsza ode mnie, ale to ciotka moja była. Córka najmłodsza cioci Kasi i tego wuja od machorki. Ona wtedy poszła z dziewczynami oglądać zasieki, to nie widziała...

Nie wiedziała?

Jak wtedy mój wuja doszedł do domu, to ciocia leżała na podwórku. Zakrwawiony brzuch miała, ale jeszcze żyła. On wyciągnął pierzynę z domu na ganek. Położył ją tam. A ona, żeby po Maryle leciał! Bo zasieki poszła oglądać.

I znalazł ją?

On chciał wodą ją polać, ale ty wody jakoś nie było, więc do Proсны poleciał. Ale jak wrócił z ty rzeki, to ona już nie żyła...

Ta ciocia Kasia, tak?

Tak, tak. A jak on szedł z tą wodą, to dostał w jeden bok. A potem chyba, jak na te zasieki... w drugi... Podobno zmarł gdzieś w stajni jakiejś, bo to z wojskiem zostawili ich tam. W niedzielę zmarł. To od piątku w tych bólach, w tym wszystkim.

A Maryla? Co z Marylą?

My w tym wieruszowskim lesie i Maryla z nami też. A wiedzieli już tam ludzie, wiedzieli, co jest grane, bo to jeden drugiemu tam powiedział. I jak Maryla chciała wracać do domu, to ją w naszą stronę skierowali, że niby tam mama, tata i my są razem. A to było dziecko. Jak ja miałam dziesięć lat, to ona dwanaście. No i tak, że ona jak tylko doszła już do nas, to: „A gdzie mama?”. A my już tak coś wiedzieli, że niby ranna... Ale naraz na rowerze chłop, że ta i ta zabita, ten i ten zraniony! To o tych jej rodzicach było. Maryla płacz, ja płacz. No i tak obie my stali. I jak ona: „Boże, spuść bombę!”, to ja: „Boże, spuść bombę!”. Nosy mieliśmy takie zapuchnięte z tego płaczu, z tego wszystkiego. Przy studni my stali, żeby wody... i tak bez końca: „Boże, spuść bombę, i spuść bombę!”. Ale ta bomba nie spadła. I my poszli gdzieś pod Piotrków. Ileś to dni tam było. A ja z tym kubkiem.

Z kubkiem?

Kubek i te wiśnie, pięć wiśni chyba. Bo ja, co mi chcieli w nocy wyrwać te wiśnie, to ja już się budziłam i wrzeszczałam. To było już chyba z tydzień, jak ja dalej z tym... z tą wisienką. Nie było nikomu wolno ruszyć. Nic tylko chodziłam z tym. No i pod Piotrkowem zaczęli tam znowu strzelać, po drodze były trupy, i mówili: „Zabijają, odcinają...”. Cuda, no, cuda! Ale to była głupota z wojskiem razem iść! Bo to pod prąd się szło. No, ale jesteśmy gdzieś tam za Piotrkowem, w lesie, a to już strzelali tak pu-pu-pu-pu-pu i słysząc: „Gazy będą puszczać! Gazy!”. Dziadek łap Maryle, łap mnie, a on na nas. Nakrył nas ciałem swoim. Tam miałyśmy chyba coś na twarz, gdyby te gazy... ale nie były to gazy, na szczęście. I dziecko strasznie zaczęło płakać. „Dziadek, dlaczego to dziecko płacze?”. „Bo ono jest głodne. Widzisz, ono chce mleka, a my mamy krowę i ta krowa ma mleko, tylko nie mamy garnczka, żeby my mogli dać temu dziecku to mleko”. Tak próbował mi ten kubek jakoś... Bo ja nawet jak chciałam, żeby mi było lżej z tymi pierzynami i złapałam się za wóz, to, jak ten chłop z tego wozu mnie po łapach bił tym biczyskiem, to po jednej mnie bił, a w ty drugiej ja stale trzymałam te wisienki. Tak się

przełąkłam tej wojny.

WE ALL BROUGHT THAT WAR OUT

Genowefa Kowalczuk: "Well, we all brought that war out."

Urszula Sochacka: "*It means...?*"

"The war started... - How old was I? - Ten? - Yes. And I wanted that war very much."

"*How so?*"

"Because my grandpa had that small radio - hardly anybody had radios in Poland those times. So those men would come to listen to the radio. And that was very good for me, because I loved people. The war was about to start and they would come. Some of them would come and give me a candy, or something... And so I would say: 'Grandpa, I want this war!'. And so it's Friday, and the war broke out. I remember, my grandma was about to cook beans. Beans those were, because when we came back from the run, those beans were grown. - Covered with water they were and they grew. My *Wuja* (uncle) came to us then, and I would fetch him some *machorka*. He had that small bag, and those coins he had in that small bag. And so I said: 'Wuja, give me some on candy!'. - 'I don't have any money.', he responded. - 'You've got such a big bag, ha, ha, they will kill you and the money will stay.', said *Gienia*. I brought him that *machorka*, he was about to leave. - 'I'm going now to *Kasia*, so she would start cooking dinner.', he said. - 'I'm only about to start cooking the first dish.', replied my grandma. He managed to walk away some fifty meters and they started to shoot. Cannons from the border. And so it started. My grandma was taking out bottles with juice - to take them with us, and she gave me a few of those cherries in *spirytus*. Not many - so I wouldn't get drunk, I suppose. Five or six small ones were there for me to eat. But when they started to shoot, I wasn't able to. I run to my grandpa. He had that jacket. I put my hands into the pocket in his jacket. I found a small book with prayers there. If I held on to it, the war would be no longer, I thought."

- 'I don't have any money.', he responded. - 'You've got such a big bag, ha, ha, they will kill you and the money will stay.', said *Gienia*. I brought him that *machorka*, he was about to leave. - 'I'm going now to *Kasia*, so she would start cooking dinner.', he said. - 'I'm only about to start cooking the first dish.', replied my grandma. He managed to walk away some fifty meters and they started to shoot. Cannons from the border. And so it started. My grandma was taking out bottles with juice - to take them with us, and she gave me a few of those cherries in *spirytus*. Not many - so I wouldn't get drunk, I suppose. Five or six small ones were there for me to eat. But when they started to shoot, I wasn't able to. I run to my grandpa. He had that jacket. I put my hands into the pocket in his jacket. I found a small book with prayers there. If I held on to it, the war would be no longer, I thought."

"*And your grandpa?*"

"I'm with my hands in his pocket, and he is running around. And only repeating himself: 'We've got to take a cow, so we would have some milk, we've got to take a cow.'. But those cows were running wild in the garden. There was that terrible rustle of those huge apple trees, their leaves carried the noise of cannons' shooting. Anyway, he managed to catch that cow - with the great effort. I kept shouting: 'Grandpa, I don't want this war anymore!'. - 'Child, what can I do now, when you wanted this war so much, what can I do now?', he answered. He gathered some things, some featherbeds, I don't know, what else. We are escaping into the *Wieruszów's* forest. And that *Maryla...*"

"*Maryla?*"

"She was only two years older than I, but she was my aunt. She was the youngest daughter of my aunt *Kasia* and that uncle with *machorka*. At that time, she went with other girls to look at the entanglements, so she didn't know..."

"*She didn't know, what...?*"

”When my *Wuja* reached the house, my aunt lay in the courtyard. She had blood on her belly, but she was alive. He pulled a featherbed out of the house and onto the porch. And he put her there. But she wanted him to run and find *Maryla*, who had gone to look at the entanglements.”

„*Did he find her?*”

”He wanted to pour some water on her but, somehow, there was none. So he ran to the river *Prosna*. But when he returned, she was dead.”

”*That aunt Kasia?*”

”Yes. And when he was carrying that water, he got shot from one side. Later, close to those entanglements, from his other side. Supposedly, he died in some stable, where he was left with the army. He died on Sunday, so since Friday, in those pains...”

”*And Maryla? What about Maryla?*”

”In the *Wieruszów*’s forest, with us. People knew, what was going on, since one would tell another. So, when *Maryla* wanted to return home, they directed her to us - supposedly, that her mother and her father were together with us. She was a child, I was ten, so she was twelve at that time. So when she reached us, right then: ‘Where is my mother?’, she asked. We had some idea about what had happened, so we would say, that: ‘she was wounded...’. - Out of the sudden, a man on a bicycle shouted that this and this: ‘dead’, and this and this: ‘wounded’! That was about her parents. *Maryla* started crying, I started crying. So, both of us were standing, like that. And when she cried: ‘God, throw down a bomb!’ - so did I. Our noses were swollen from crying, from all of that. We were standing by a well - so to have some water, and: ‘God, throw down a bomb!’ - with no end. But that bomb didn’t fall down, so we went somewhere close to *Piotrków*. A few days, we were there. And I, with that cup - the whole time.”

”*With the cup?*”

”The cup with those cherries, about five of them. Myself, when they wanted to take away those cherries - at night, I would wake up and scream. It was about a week later, and I would still be with that - those cherries. Nobody could touch them. I would always take those with me. Close to *Piotrków*, they started to shoot, again. There were corpses on the road. It was heard: ‘they kill, they cut off...’ - terrible things! But it was stupid to go with the army, because they were going in the opposite direction. Well, but we are somewhere past *Piotrków*, in the forest, and they were shooting something like: pu-pu-pu-pu-pu, and we could hear: ‘Gases they will let! Gases!’. My grandpa caught *Maryla*, he caught me, and he covered us with his own body. We had something to put on the face – in case there had been gases... Luckily, there were no gases. Suddenly, a child started to cry awfully. - ‘Grandpa, why is this child crying?’, I asked. - ‘Because the child is hungry. You see, the child wants milk, and we have a cow, and the cow has milk, but we haven’t got a cup to give this child any milk.’ - He was trying to take away that cup from me. Because I, even when I wanted to ease the weight of the featherbeds, by holding onto some cart, and the man from that cart would beat me with his whip on one hand, I would still hold my cup with cherries in the other hand. - I was that scared of that war.”

(translation – *Sochacka*)